№. 51. N. PIEKARY (poczta Scharley)
Rok trzeci. dnia 20. Grudnia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowe, to jest: 6 fen. od wiersza.

ENCYKLIKA.

(Dokończenie.)

Druga część encykliki Ojca świętego brzmi:

„Zaprawdę nie mogliśmy się powstrzymać od wielkiego zdziwienia, widząc jakiemi pozorami chciano pokryć i zataić gwałt przeciw nam wymierzony, aniśmy mogli nie zaboleć w głębi duszy nad losem samego króla, który, powodowany niegodziwemi radami, zadaje coraz nowe razy kościołowi, a dbając więcéj o ludzi niż o Boga, nie myśli o tem, że jest na niebie król królów i pan panujących, który „nie będzie dbał na żadnego osobę, ani się zlęknie żadnego wielkości: gdyż on uczynił małego i wielkiego,“ a nad mocniejszym mocniejsza męka wisi.“ (Mądr. VI. 8. 9.)

Co się zaś tyczy przedstawianych nam żądań, nie zdało nam się, abyśmy się mieli wahać na chwilę we wstępowaniu, zgodnie z prawidłem obowiązku i sumienia w ślady naszych poprzedników a mianowicie błogosławionéj pamięci Piusa VII. niezwyciężonego ducha, którego zdanie wyrażone przez niego w sprawie całkiem podobnéj do naszéj, stósownem będzie przytoczyć i objawić jako nam obu wspólne: „Przypominamy ze świętym Ambrożym (De Basil. n. 17,) że świętobliwy mąż Naboth, właściciel winnicy, wezwany przez króla, aby takowéj ustąpił, iżby król mógł, wyciąwszy winne szczepy, zasiać w niéj liche warzywa, odpowiedział: Nieustąpię dziedzictwa ojców moich. Tem mniéj przeto zdało się nam godziwem oddać innym dziedzictwo tak starożytne i święte (t. j. posiadłość doczesną téj świętéj Stolicy, zachowywaną nie bez jawnego zrządzenia Opatrzności w tak długim ciągu wieków przez Papieży poprzedników naszych,) lub nawet milczeniem tylko przyzwolić, by kto zawładnął najpierwszem miastem katolickiego świata, i tam wywróciwszy i zniszczywszy ową świętą formę rządu, którą Chrystus zostawił swojemu Kościołowi, i która ściśléj określoną została przez natchnione od Boga kanony święte, postawił na jéj miejsce nietylko przeciwny i sprzeczny z owemi kanonami, ale nawet z samemi przykazaniami ewangielii a wprowadził, jak się to zwykle dzieje, taki porządek rzeczy, który dąży najjawniéj do postawienia w jednym rzędzie i pomięszania wszystkich sekt i przesądów z kościołem katolickim.

„Naboth bronił swych winnych szczepów krwią własną (św. Ambroży tamże;) a moglibyśmy my, cokolwiekby nas w końcu spotkać miało, niebronić praw i posiadłości świętego Kościoła rzymskiego, do zachowania których o ile od nas zależy, zobowiązaliśmy się uroczystą przysięgą, albo czyż mogliśmy nie stawać w obronie wolności Apostolskiéj Stolicy, tak połączonéj z wolnością i pożytkiem całego Kościoła?

„Ale jak wielka jest stósowność i potrzeba tego doczesnego panowania dla zapewnienia Najwyższéj Głowie Kościoła wolnego i bezpiecznego sprawowania téj duchownéj władzy, którą mu Bóg dał nad całą kulą ziemską, same wypadki dzisiejsze, w braku innych dowodów, aż do zbytku jużby wykazały. (Litt. Ap. 10. Junii 1809.)“

Zgodnie więc z temi zdaniami, któreśmy w wielu naszych alokucyach już wyrazili, zganiliśmy w naszéj odpowiedzi danéj królowi niesprawiedliwe jego żądania, w taki jednak sposób, aby okazać gorzką naszą boleść połączoną z miłością ojcowską, która nie umie oddalić od swéj troskliwości nawet synów naśladujących Absalona. Jeszcze ten list nie był zaniesiony królowi, a już jego wojska zajęły miasta dotąd nietknięte i spokojne téj naszéj posiadłości papieskiéj, po nietrudnem zwycięstwie nad żołnierzami załogi, gdzie ci usiłowali stawić opór; a wkrótce potém nadszedł ów dzień nieszczęsny dwudziesty ubiegłego września, któregośmy to miasto, Stolicę księcia Apostołów, ognisko wiary katolickiéj i schronienia wszystkich narodów, ujrzeli oblężonem wielą tysięcy wojska; a po uczynieniu wyłomu w murze skutkiem bombardowania, musieliśmy je opłakiwać zdobyte siłą zbrojną z rozkazu tego, który nie dawno przedtem tak głośno się oświadczał z synowską ku nam miłością i szczerą wiernością dla religii.

Cóż boleśniejszego w tym dniu zdarzyć się mogło

nam i wszystkim dobrym? W dniu, w którym po wkroczeniu żołnierzy do Rzymu napełnionego wielkiem mnóstwem zagranicznych wichrzycieli, ujrzeliśmy w naszéj niskiéj osobie znieważoną bezbożnemi głosami godność i świętość samegoż najwyższego Pontyfikatu; ujrzeliśmy najwierniejsze szeregi naszych żołnierzy obrzucone wszelkiego rodzaju obelgami, a wszędzie panującą wyuzdaną swawolę i zuchwałość, gdzie chwilę przedtem jaśniała miłość synów, pragnących przynieść ulgę wspólnemu Ojcu. Następnie od dnia tego zaszły przed naszemi oczyma takie rzeczy, że nie podobna o nich wspomnieć bez słusznéj bardzo zgrozy wszystkich dobrych. Zaczęto tanio sprzedawać i rozdawać bezecne książki pełne kłamstwa, bezwstydu i bezbożności; wydawać wiele dzienników dla skażenia umysłów i dobrych obyczajów, dla znieważania i spotwarzania religii, dla podniecania przeciw nam i téj Apostolskiéj Stolicy opinii publicznéj; wystawiać nieprzyzwoite i niezgodne obrazki i karykatury, wydające na pośmiewisko i naigrawanie publiczne wszelką rzecz i osobę świętą.

Uchwalono zaszczytne nagrody i pomniki tym, którzy na mocy praw i sądowego wyroku ponieśli karę najcięższą za swe zbrodnie; słudzy kościoła, przeciw którym poduszczaną bywa wszelka zawiść, stali się celem obelg, a nawet niektórzy zdradziecko poranieni zostali; niektóre domy zakonne uległy niesprawiedliwym poszukiwaniom; dom nasz kwirynalski został pogwałcony, a jeden z kardynałów Kościoła św., który tam mieszkał, zmuszony do prędkiego i nagłego wyniesienia się; inni też duchowni i domownicy nasi wydaleni i niepokojeni; ogłoszono przepisy i wyroki jawnie nadwerężające i depcące wolność, nietykalność i prawa własności kościoła bożego; największe klęski, które z boleścią widzimy, wciąż naprzód postępować będą, jeśli Bóg miłosiernie nie zaradzi; tymczasem pozbawieni możności zapobieżenia im w jakikolwiek sposób z powodu stanu, w jakim się znajdujemy, z każdym dniem więcéj odbieramy przestrog o tem uwięzieniu, które nas spotkało i o braku téj zupełnéj wolności, jaką kłamliwemi słowy mówią światu, że nam zostawiono w spełnianiu naszych posług apostolskich i jaką rząd zaborczy oświadcza się, że chce zabezpieczyć potrzebnemi gwarancyami.

Nie możem tu pominąć ogromnego bezprawia, które zapewne znacie, Wielebni Bracia. Albowiem tak, jak gdyby się godziło roztrząsać i podawać w wątpliwość święte i nietykalne z tylu względów posiadłości i prawa Stolicy Apostolskiéj i jak gdyby najsurowsze cenzury, w które ipso facto i bez żadnego nowego oświadczenia wpadają gwałciciele onych praw i posiadłości, mogły stracić swoję skuteczność skutkiem buntu i zuchwałości ludowéj — dla ubarwienia świętokradzkiego przeciwko nam zamachu, wbrew powszechnemu prawu natury i narodów, postarano się o ów przybór i pośmiewaną formę plebiscytu nie pierwszy raz używaną w wydartych nam prowincyach; a ci, którzy zwyczaj mają cieszyć się z rzeczy najgorszych, w téj okazyi nie wstydzili się roznosić po miastach włoskich, jakoby z pompą tryumfalną, buntu i wzgardy dla cenzur kościelnych, przeciw braterskiemu uczuciu ogromnéj większości Włochów, którym się nie dozwala swobodnego objawu ich religii, miłości i wierności dla nas i dla Kościoła świętego, tłumiąc takowy objaw rozmaitemi sposobami.

My tymczasem powołani od Boga do rządzenia i sprawowania całego domu Izraela, postawieni na najwyższym urządzie obrońcy wiary i sprawiedliwości, na straży praw Kościoła, — by nie zasłużyć na zarzut przed Bogiem i Kościołem, żeśmy naszem milczeniem przyzwolili na tak nieprawe przewrócenie rzeczy, — odnawiając i potwierdzając to, cośmy w powyższych alokucyach, encyklikach, brewach uroczyście wyrzekli inną razą, a na końcu w protestacyi, jaką z naszego rozkazu i w naszem imieniu kardynał przełożony nad publicznemi sprawami w sam dzień 20. Września przesłał ambasadorom, ministrom i umocowanym państw zagranicznych uwierzytelnionym przy nas i przy téj Świętéj Stolicy w sposób, jak możem, najuroczystszéj na nowo w obec was, Wielebni Bracia, oświadczamy, że naszem jest postanowieniem, zamiarem i wolą, aby wszystkie posiadłości téj świętéj Stolicy i jéj prawa zostały nietknięte, nienaruszone i aby były przekazane naszym następcom, że wszelkie ich przywłaszczenie dokonane tak teraz, jak przedtem jest niesprawiedliwem, gwałtownem, żadnem, nieważnem i że wszystkie czynności buntowników, i napastników, bądź dokonane, bądź mające się może w przyszłości dokonać dla utwierdzenia niejako rzeczonego przywłaszczenia, są także od nas w téj chwili potępione, obalone, zmazane, unieważnione. Oświadczamy nadto i protestujemy w obec Boga i całego świata katolickiego, że my w takiéj jesteśmy niewoli, iż nie możemy wcale sprawować z bezpieczeństwem, łatwością i swobodą najwyższego naszego urzędu pasterskiego.

Nakoniec posłuszni téj przestrodze ś. Pawła: „Co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Co za zgoda Chrystusowi z Belialem?“ (2 Kor. VI. 14. 15) — otwarcie i wyraźnie objawiamy i oświadczamy, że, pamiętając na nasz urząd i na uroczystą przysięgę nas wiążącą, nie dajemy i nigdy nie damy przyzwolenia na żadne pojednanie, któreby w jakikolwiek sposób niszczyło lub osłabiało prawa nasze, a zatem boże i Stolicy św., również głosimy, że gotowi będąc z pomocą łaski bożéj, w podeszłym naszym wieku, wypić aż do dna za Kościół Chrystusa Pana kielich, który on pierwszy raczył zań wypić, nigdy się nie zgodzimy i nie nakłonimy ku nieprawym żądaniom, jakie nam będą przedstawiane. Albowiem, jak nasz poprzednik Pius VII mówił. „Zadać gwałt temu najwyższemu panowaniu Stolicy Apostolskiéj, oddzielić władzę jéj doczesną od duchownéj, rozerwać roztargać, rozciąć obowiązki Pasterza i Monarchy, jest to chcieć zniszczyć i obalić dzieło boże, starać się wielką nader szkodę wyrządzić religii, pozbawić ją bardzo skutecznéj pomocy, tak iżby najwyższy jéj rządzca, pasterz i namiestnik boży nie mógł udzielać katolikom po wszystkich krańcach ziemi rozproszonym, a ztąd potrzebującym wsparcia i pokrzepienia, téj pomocy, jakiéj żądają od jego władzy duchownéj, a któréj nikt przeszkadzać nie powinien.“ (Allok. 16. Marca 1808.)

Ponieważ zaś nasze upominania, żądania i protestacye były daremne, dla tego władzą Boga wszechmocnego świętych Apostołów Piotra i Pawła i naszą, oświadczamy wam Wielebni Bracia, a przez was całemu Kościołowi, że wszyscy piastujący jakąkolwiek godność, nawet zasługującą na szczególniejszą wzmiankę, którzy dokonali napadu, przywłaszczenia, zajęcia któréjkolwiek prowincyi naszego państwa i tego świętego miasta, lub uczynili niektóre z takowych rzeczy jak równie ci, którzy im dali umocowanie, ich popieracze, pomocnicy, doradzcy, zwo-

lennicy, lub inni jacykolwiek, którzy się starali o wykonanie sami w jakikolwiek sposób albo pod jakimbądź pozorem, ci wszyscy podpadli *klątwie większéj* i innym cenzurom i karom kościelnym postanowionym przez kanony święte konstytucye apostolskie i wyroki soborów powszechnych, głównie zaś Soboru Trydenckiego (sess. XXII. cap. II de reformat;) a podpadli im według formy i treści w powyższym naszym liście apostolskim z dnia 26. Marca 1860 wyrażonéj.

Pamiętając wszelako, że zastępujemy na ziemi miejsce Tego, który przyszedł szukać i zbawiać co było zginęło, niczego żywiéj nie pragniemy, jak módz i miłością ojcowską uściskać powracających do nas synów zbłąkanych i dla tego, wznosząc ku niebu ręce nasze, w pokorze serca, w téj najsłuszniejszéj sprawie, którą oddajemy i polecamy Bogu, a która bardziéj Jego jest niż naszą, prosimy go i błagamy, przez wnętrzności Jego miłosierdzia, aby nas rychło wsparł swoją pomocą, aby wspierał swój Kościół, a miłosiernie i łaskawie sprawić raczył, iżby nieprzyjaciele Kościoła wieczną rozważając zatratę, jaką sobie przygotowują, starali się przebłagać straszliwą Jego sprawiedliwość nim nadejdzie dzień pomsty i aby nawróciwszy się, płacz Świętéj Matki Kościoła i smutek nasz ukoili.

Dla osiągnienia zaś tak wielkich dobrodziejstw od łaskawości bożéj wzywamy was gorąco i żywo Wielebni Bracia, abyście wraz z wiernymi waszéj pieczy powierzonymi, przyłączyli wasze gorące modły do próśb naszych, a wszyscy razem, przybiegając do tronu łaski i miłosierdzia, wezwijmy przyczyny Niepokalanéj Dziewicy Matki Boskiéj i błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła. „Kościół boży od swojego początku dotychczas wielekroć był w utrapieniu i wielekroć wyzwalany zostawał. Jego okrzykiem jest: Często walczyli na mnie od młodości mojéj, wszakże mnie nie przemogli. Na grzbiecie moim budowali grzesznicy: przedłużali nieprawość swoją. Ani więc teraz Bóg pozwoli, aby przemogła rózga grzesznika nad losem sprawiedliwych. Nie ukróciła się ręka boża, ani się stała niemocną ku zbawieniu naszemu. Wyzwoli także w tym czasie, bezwątpienia oblubienicę swoją, którą odkupił krwią własną, duchem swym uposażył, darami niebieskiemi przyozdobił, a jednocześnie ziemskiemi ubogacił.“ (św. Bernard, list 244 do króla Konrada.)

Tymczasem, o Wielebni Bracia, najobfitszych owoców łask niebieskich wam i wszystkim duchownym i świeckim waszéj pieczy od Boga powierzonym z serca życząc miłośnie im i wam, Kochani Synowie, z głębi serca błogosławieństwa apostolskiego udzielamy, jako zakładu szczególniéj naszéj miłości. Dano w Rzymie przy św. Piotrze dnia 1. Listopada 1870, panowania naszego roku dwudziestego piątego.

Pius Papież IX.“

Siła oręża naprzeciw wyroków Opatrzności.

(C. d.)

W historyi Opatrzności Bożéj nad światem częstokroć napotykamy najpodobniejsze wydarzenia siły wyższéj, siły cudownéj, przeciwko sile oręża z tyraństwem i niesprawiedliwością połączonéj. Starożytne wypadki narodów, a w nich zadziwiające skutki Opatrzności, co kilka lub więcéj lat dla ukarania dumnych a wywyższenia uciemiężonych, od początku świata ciągle się pojawiały, tak w pojedynczych krajach i narodach, jako i w ogólności na całym okręgu wszechświata. Każda historya podaje nam te wypadki, ocenia ich wartość, naucza, i na przyszłość jakoby ostrzegając wskazuje drogę pewniejszą, pokazuje co zgubne i niebezpieczne, a radzi postępować drogą uczciwą i prawą. Pomimo jednak przekonania z doświadczeń przeszłości, pomimo licznych przykładów w historyi, przecież późniejsze narody w naprężonéj dumie ze wzgardą odrzucają przykłady Opatrzności i wyższą siłę moralną, a jedynie zakładają całą moc i potęgę tylko w sile oręża; dla tego nędznie giną bez śladu i dobrego wspomnienia, zostawiając potomstwu nowy przykład téj kary, jaką za swą dumę w życiu odebrali.

W Starym Testamencie w Księdze czwartéj Królów, podobnież i u Izajasza proroka, opisany jest pewien nadzwyczajny wypadek o królu asyryjskim imieniem Sennacheryb, który co do treści i znaczenia najzupełniéj jest podobny do wypadku zabrania Stolicy świętego Piotra przez Emanuela króla włoskiego.

Za czasów Izajasza proroka, za panowania króla judzkiego Ezechiasza, Sennacheryb król asyryjski zebrał liczne swoje wojsko, uzbroił je silnie i wtargnął na ziemię judzką, w celu łupu i zawojowania ziemi, również, aby nasycić swą dumę i całemu światu ogłosić się wielkim zwycięzcą. Ufny w sile oręża bynajmniéj niezważał na wyroki Opatrzności i bez żadnéj słusznéj przyczyny z całą olbrzymią siłą uderzył na kraj spokojny, wszedł do tego narodu, który przez szlachetne swe postępowanie i prawą religię zjednał sobie szacunek u całego świata. W pierwszych początkach wojny naród izraelski mało przygotowany ulegał przewadze nieprzyjaciela ratując się ucieczką do miejsc obronnych. Zuchwały Sennacheryb, napotykając wszędzie słabe siły, co raz więcéj stawał się okrutnym i niesprawiedliwym i rozbudzał trwogę po wszystkich prawych sercach zawojowanego narodu. Po przekroczeniu granicy ziemi, starłszy się po kilka razy z nieprzyjacielem, z przyczyny przeważającéj siły zawsze zwycięzko wychodził. Już wiele miast warownych zdobył, wojsko pobrał do niewoli, bogactwa, żywność i broń zabrał do swego obozu; a biedny lud bezbronny pozostały spokojny w domach napadał, dręczył okrucieństwami, zabijał, paląc i pustosząc potem wsie i miasteczka. Ze zwycięstw odniesionych i wielkiego łupu, duma króla asyryjskiego doszła do najwyższego stopnia: rozkazał bić sobie pokłony, oddawać cześć boską i nie tylko przed jego osobą, ale i przed całą jego potęgą, każdy z Izraela musiał zginać kolana i korzyć się przed wielkością wielkiego monarchy; a biada temu, który tego zaniedbał, zaraz bowiem najsroższe męczarnie go czekały i w pośród okrutnych turtur ginął w konwulsyjnych mękach. W takim stanie okrucieństwa cały naród izraelski przyciśniony despotyczną siłą oręża, w płaczu i narzekaniu wznosił ręce do Boga. Zawojowany przez okrutnego tyrana, w skutek siły oręża, całą nadzieję pokładał w sile Opatrzności Bożéj. Dla tego choć po ludzku mówiąc nie podobna mu było zwyciężyć i wyprzeć z kraju nieprzyjaciela, przecież silnie wierząc w potęgę Opatrzności i żałując za swe dawne przewinienia, a na potem z serca przyrzekając poprawę, w końcu doczekał się cudu, którego pożądał. Wyższa siła Opatrzności, któréj niezmienne są wyroki, jako słońce pogodne zajaśniała nad uciśnionem narodem, a tyran nieprzyjaciel pomimo całkowi-

tego zwycięstwa, shańbiony musiał uciekać z zawojowanego kraju i nie tylko że żadnego nie odniósł zysku, ale jeszcze i to stracił co przedtem posiadał.

Dumny Sennacheryb po zdobyciu wielu miast i prawie całego kraju Palestyny, głosząc się wielkim zwycięzcą, licznem wojskiem, z amunicyą i całą zdobyczą niesprawiedliwie wydartą podstąpił pod same stołeczne miasto Jeruzalem. Można sobie wyobrazić jaka była trwoga spokojnych mieszkańców, którzy przedtem słysząc o wielkich okrucieństwach nieprzyjaciela, usłyszeli na raz jeden, że tuż pod murami miasta znajduje się i grozi zniweczeniem miasta i ludu. Ezechiasz król izraelski otoczony w mieście, z początku wątpił o wybawieniu, ale w takim razie Pan Bóg niesprawiedliwie uciśnionym posyła męża roztropnego, który dobrą radą przy pomocy boskiéj wyprowadza z kłopotów jakie ich uciskają. Właśnie i Ezechiaszowi królowi izraelskiemu posłał Pan Bóg Izajasza proroka, aby umacniał lud biedny i cieszył go, że w krótce ręka Boża spadnie na tyrana jeżeli zechce szkodzić miastu. Taką nadzieją ożywiony lud izraelski, pomimo ścisłego oblężenia stołecznego miasta Jeruzalem, jednak zawsze zachowywał spokój duszy, był pewny że Pan Bóg wybawi jako wyrzekł Izajasz prorok. Sennacheryb tymczasem oblegając miasto, sprowadzał machiny oblężnicze, gromadził coraz więcéj wojska, stawiał szańce około murów, chociaż częstemi i zwycięzkiemi wycieczkami z miasta, lud izraelski zniszczył jego zamiary, tak dalece, że do szturmu miasta przez długi czas nieprzyjaciel doprowadzić nie mógł, bo chociaż miał liczne wojsko i wiele broni i przygotowania oblężniczego, ale tam gdzie już sprzyja ręka Boża, gdzie święta Opatrzność nachyla się ku narodowi, wtedy siła fizyczna niknie bez śladu. Utrapieni mieszkańcy Jerozolimy pod naczelnym wodzem Ezechiaszem, który w czasie tego nieszczęścia wierniéj zaczął służyć Panu Bogu, wzdychali razem z królem do Boga, aby przybliżył wybawienie narodu; z drugiéj strony czynili wszystko możebne, aby zapobiedz wtargnięciu nieprzyjaciół do miasta. Liczne wycieczki jakie często czynili i prawie ciągły alarm do boju nużyły nieprzyjaciela tak dalece, że ten nie mogąc już zdobyć orężem, próbował w sposób dyplomatyczny za wspólną ugodą zająć stołeczne miasto: lecz wszystkie propozycye czynione przez Sennacheryba zostały odrzucane, bo waleczny i szlachetny naród nie chciał haniebnie poddać miasta, robił ostatnie natężenia, aby zwycięzko pokonać nieprzyjaciół. Tymczasem powoli nędza głodu wkradała się do miasta, ze wszech stron oblężeni, żadnego nie mieli przywozu żywności, a zapasy w mieście nagromadzone z każdym dniem ubywały. W braku innéj żywności poczęli żywić się mięsem końskiem i innemi zwierzętami, duch jednak tego narodu zawsze był stały, mężny i ufny w Opatrzności Najwyższego. Obywatele miasta jak przedtem byli rozwiąźli i lekko traktujący religią, tak potem wszyscy przywdziali wory pokutne na siebie i w poście, płaczu i modlitwie czynili pokutę i wołali pomocy boskiéj.

Sennacheryb król asyryjski jużby był dawno odstąpił od oblężenia miasta, porzuciłby tę wyprawę jako nieprzynoszącą najmniejszéj korzyści, ale na jego nieszczęście miał niegodziwego doradzcę, który mu wciąż trąbił do ucha o sławie i zwycięstwie, przytem o licznych łupach: o złocie i bogactwie, w które miasto stołeczne nader obfitowało. Taką uwiedziony dumą i chciwym łakomstwem, niedbał ani na stratę swego wojska zdziesiątkowanego chorobami i bohaterskim oporem oblężonych, niedbał o zniszczenie kraju i wieczną plamę, jaką potem w opinii ludów nosić będzie, ale z całą wytężoną siłą założony plan wkroczenia do miasta stołecznego, koniecznie starał się przeprowadzić. Sama myśl dumna tryumfalnego wjazdu do miasta jako zwycięzca, paraliżowała wszystkie plany roztropne, a chcąc dopiąć tego celu narażał wojsko na niesłychane straty. W końcu raz jeszcze próbował użyć drogi dyplomatycznéj, i okrutnego swego doradzcę imieniem Rabsaces wysłał pod mury miasta Jerozolimy, aby wezwać obywateli do poddania. Bezbożny wysłannik sądził, że lud oblężony obietnicami ułowi, albo że go przekona opowiadając siłę swego monarchy. Nadaremnie stał pod murami miasta i bluźnił Opatrzności boskiéj, dowodząc że ta ludów izraelskich nie wybawi; naprożno także wywyższał wielkość swego króla i jego niezwyciężoną potęgę, lud izraelski bynajmniéj nie słuchał głosu bluźniercy; owszem słysząc urąganie Bogu i swemu królowi, wszyscy razem z królem tym większą zapaleni zemstą, postanowili bronić się do ostatka, z drugiéj strony mając silną wiarę wiedzieli dobrze, że Pan Bóg ujmie się za swoję zniewagę i ukarze bezbożnych bluźnierców. Przytem tak Izajasz prorok jako i król Ezechiasz i cały naród czynił pokutę, modlił się dniem i nocą, a przy modlitwie ufał wyższéj Opatrzności; a takie właśnie postępowanie podobało się Panu Bogu, modlitwa Izraela została wkrótce wysłuchaną. Objawił Pan Bóg prorokowi Izajaszowi, że prośby uciśnionego ludu doszły do nieba i zostały wysłuchane i miłosierdzie Boże wkrótce się okaże. Kazał jeszcze Pan Bóg prorokowi oznajmić że miasto nigdy wziętem nie będzie i najmniejszéj nie podpadnie klęsce. Uradowany Ezechiasz i cały lud na taką wiadomość przez Proroka przyniesioną, dziękował Bogu i choć w owéj chwili żadnéj nie było nadziei zwycięztwa, choć zewsząd byli otoczeni, a na odsiecz żadnego już wojska nie było, przecież wszyscy silnie wierzyli słowom Proroka i czekali rychłego ich spełnienia. Nie długo potem lud izraelski spostrzegł tysiące trupów nieprzyjacielskich pod miastem, a sam obóz asyryjski pusty, a w nim tylko pozostawione bogactwa, broń i żywność. Pismo święte mówi, że przyszedł Anioł Pański w nocy i wybił wojsko asyryjskie w liczbie sto ośmdziesiąt pięć tysięcy. Na raz jeden miasto Jeruzalem oswobodzone zostało, a obywatele jego razem z królem zaśpiewali dziękczynną pieśń Panu Bogu. Sam zaś król asyryjski Sennacheryb umknął do swego kraju zrażony, ale i tam go ręka Boża doścignęła, należało bowiem aby i on słuszną karę odebrał. Kłaniając się przed bożkiem napadli go właśni synowie i okrutnie zamordowali i zginął z ręki tych, na których usługę i wdzięczność rachował. Tak Opatrzność Boża dopuszcza za ukaranie współzawodników tyranii, aby wzajemnie w swéj dumie i złości miecz przeciw sobie obracali.

Opatrzność Boża i tu pokazała siłę oręża, chociaż tak straszną i tak rozległą. Czemu choć jeden z wypadków starożytnych lub późniejszych nie wpłynie na postępowanie dzisiejszych chciwych i despotycznych monarchów? Król Emanuel jak król asyryjski Sennacheryb zawojował Państwo kościelne, Pan Bóg dopuścił aby i miasto święte, ta piękna Jerozolima, ten Rzym starożytny wpadł w ręce chciwego despoty. Niezbadane są wyroki Opatrzności! Dopuścił Pan Bóg na to nieszczęście dla całego kościoła, zasmucił swoją oblubienicę koś-

ciół katolicki, ale mamy silną nadzieję w Opatrzność Najwyższego, że to dopuszczenie nie na długo pozostanie. Jeszcze chwilę czasu, a ujrzy świat cały Opatrzność boską nad kościołem i nad uciśnionym narodem. Jeszcze chwilę czasu, a jako Ezechiasz po oswobodzeniu Jerozolimy, tak Pius IX. po oswobodzeniu Rzymu z całym narodem katolickiem zanuci pieśń Panu Bogu dziękczynną. W jaki sposób kara na nieprzyjaciół nastąpi, przez co będą pobici i zwyciężeni, tego ani badać, ani dochodzić nie godzi się. Dosyć że przyjdzie godzina w któréj świat cały radować się będzie, w któréj pokój zakwitnie i okrutna ręka despotyzmu zgruchotaną zostanie. Zanim jednak to nastąpi, dziś wszyscy wierni razem z naszym Ojcem św. Piusem IX., razem z całym kościołem katolickim w pokucie i modlitwie zostawać powinni; a jeżeli tak będzie, Pan Bóg wtedy pozwoli nam doczekać tych szczęśliwych czasów i w religii i z Bogiem zakończyć życie doczesne. (D. n.)

Herb Papieża Marcina V.

Papież Marcin V, ze starego rodu Kolumnów, obrany został 1417. r. w czasie Soboru Konstancyeńskiego. Żaden z jego poprzedników nie był tak uroczyście wyświęcony. Wjazd odprawował na białym koniu, którego pieszą prowadzili za cugle, sam Cesarz i Kurfyrszt Pfalcu. Mnóstwo książąt i cały Sobór stanowili wspaniały orszak tego obrzędu.

I ten Papież obrał sobie za herb, i kazał wyryć na swéj pieczęci palący się ogień; przez to chciał on sobie te trzy rzeczy w pamięci uprzytomnić.

Pierwsza: Ogień radości, który przy jego koronacyi palono, a który z przyczyny swéj krótkotrwałości przypominał mu: że jego godność, państwo i życie niedługo się skończą.

Druga: Ogień dnia ostatecznego którym cały świat zniszczonym będzie; ów pożar powszechny, który pochłonie Infuły, Berła i Korony i wszystko w popiół obróci. —

Trzecia: Ogień wieczny, zapalony tchnieniem gniewu bożego, który nigdy niewygaśnie; ów piec ognisty, gdzie ci którzy źle używali swéj władzy i dóbr życia teraźniejszego, wiecznie palić się będą; owe jezioro ogniste, do którego każdy niepokutujący grzesznik natychmiast po śmierci wpada.

Ach! gdybyśmy wszyscy wyryli głęboko w naszych sercach tę pieczęć, ilużbyśmy się błędów ustrzegli! Ileżbyśmy uniknęli grzechów! W ileżbyśmy się dobrych uczynków zbogacili! —

ADWENT.

(Pisał ks. Ur.)

Piotr: Jaki to smutny ten czas Adwentowy!

Jakób: Co smutny to smutny! Słońce ledwie że się pokaże i znów znika. Dnie są krótkie, a noc coraz dłuższa, przytem ciemno, zimno i smutno.

Piotr: Takieto podobne ciemności panowały w duszach ludzkich przed Narodzeniem się na świat Jezusa Chrystusa; a chociaż się z razu zjawił jaki prorok nauczający lud drógi prawdy, to przed samem przyjściem Chrystusa ustali nawet i prorocy, a wśród ciemności, błędu i niecnót narodził się Chrystus.

Jakób: Najkrótszy dzień przypada podobno w dzień św. Tomasza Apostoła?

Piotr: Bo też to był Apostoł niedowierzający. Gdzie zaś niema wiary, ale jest wątpienie, tam i ciemnota w duszy być musi. Uważaliście też na to, że przed samem Bożem Narodzeniem mamy Adama i Ewy?

Jakób: Bo to byli pierwsi rodzice rodu ludzkiego i pewnie dla tego tak blizko Bożego Narodzenia są położeni, abyśmy poznali potrzebę zbawcy; bo jak przez Adama wszedł grzech na świat, a za nim śmierć, tak przez Chrystusa łaska i życie.

Piotr: Ale do czegóżby nas ten smutny czas Adwentu powinien doprowadzić?

Jakób: Pewnie do uznania, że i w duszy naszéj jest pusto, zimno i ciemno bez nauki i łaski Jezusa Chrystusa. Smucić się powinniśmy dla licznych grzechów, żałować za nie i pokutować; a tak smutny Adwent usposobi dusze nasze do przyjęcia Jezusa Chrystusa.

Piotr: Tak jest, od tego czasu, wyobrażającego nam owe czterdzieści wieków, przez które tęskliwie oczekiwano Zbawiciela, zaczyna kościół w smutku i pokucie, w poście i modlitwie swój rok; a przysposobiwszy się należycie, święci Narodzenie Pańskie. I odtąd słońce już coraz bardziéj grzeje i świeci, bo słońce dusz naszych Jezus Chrystus już się narodził. Bogu chwała na Wysokości naprzód śpiewamy, a potem pokój ludziom dobréj woli. Po Narodzeniu Pańskiem w tydzień zaczyna świat swój nowy rok, a my, mając już narodzonego Zbawiciela, życzymy pokoju ludziom dobréj woli.

Jakób: Dałby Bóg, aby i dla nas czas Adwentu stał się przysposobieniem do przyjęcia do dusz naszych prawdy i łaski narodzonego dla nas Zbawiciela, iżby przyjście Jego na dzień sądu stało się nam zbawienne.—

(Sz. Niedz.)

Do

Szanownych współabonentów
„Zwiastuna Górno-szlązkiego“.

Miejmy to na baczeniu wszyscy abonenci,
Zarazem „pro“ i „contra“ obcy malkontenci:
Masonizm „Zwiastunowi“ jest zawziętym wrogiem;
I „Zwiastun“ i masonizm stawią się przed Bogiem.

Na Sądzie ostatecznym tam runie obłuda,
Przebiegłość sojuszników więcéj się nie uda;
I wtedy machiawel, choć mądry, zgłupieje,
Nim mu śmierć w oczy zajrzy, wprzody oszaleje.

Padnie wyrok, dość tego: — przepełniona miarka;
Nagroda za czyn podły, ot: smoła i siarka.
Niechaj nas nie zatrważa niedowiarków łuna,
Bóg z nami! kiedy stoim w obronie „Zwiastuna“.

A. Ż. — Abonent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Najjaśniejsza Pani zwiedziła onegdaj baraki na polu pod Tempelhof i szpital Augusty. — W pałacu królewskim dany był większy obiad. Wczoraj była królowa na nabożeństwie w tumie, odprawionym przy rozpoczęciu sejmu.

Dnia 11. b. m. wręczył hrabia Münster JéjKWysokości księżnie następczyni tronu od nienazwanéj angielskiéj damy bardzo cenny złoty krzyż z łańcuchem dla matki porucznika Brandenburga z 46. pułku piechoty, który na pamiątkę okazanéj przez pomienionego oficera dzielności w bitwie pod Wörth na życzenie dawczyni pozostać ma w familii zmarłego.

W Pfalzburgu zaprowadzono już niemiecki urząd pocztowy.

Jak wielka jest czynność poczt polowych Związku północno niemieckiego w teraźniejszéj wojnie podaje „Correspondent“ jak następuje: Przy uruchomionych polowych urzędach pocztowych jest obecnie zatrudnionych 296 urzędników, 195 urzędników niższych i pocztylionów, 910 koni i 196 łodzi. Przy pocztach polowych na drogach etapowych jest jeszcze zatrudnionych 147 urzędników, 460 urzędników niższych i pocztylionów, 1009 koni i 216 łodzi, więc razem 443 urzędników, 955 urzędników niższych i pocztylionów, 1919 koni i 412 łodzi. — W przeciągu czterech miesięcy było przesłanych około 50 milionów zwyczajnych listów i kart korespondencyjnych, około 32 milionów talarów tak rządowych jakoteż żołnierskich prywatnych i blizko 500 tysięcy egzemplarzy gazet na pocztach zapisywanych. — W przeciągu jednego miesiąca t. j. od 15. Października do 15. Listopada było przesłane przez poczty polowe około 700 tysięcy paczek prywatnych dla wojska, które razem ważyły 27,500 cetnarów.

Jeneralna dyrekcya poczt ogłasza, że przesyłanie nadzwyczaj grubych listów do żołnierzy bardzo się teraz wzmogło, i oznajmia że listów nad 4 łuty ważących nie będą poczty przyjmowały, aby przeszkodzić nadużyciom tem bardziéj, że obecnie transporta pocztowe z powodu krótkich dni i złych dróg z każdym dniem są uciążliwsze. Z Szczecina posłano od jednéj osoby, do żołnierza ochotnika w Francyi stojącego, w jednym dniu dwanaście listów wojskowych każdy po 4 łuty ważących, z których na jednym przybywszy do Berlina koperta pękła, z czego się okazało, że zamiast jakiego ciekawego listu, znajdował się w kopercie żołnierzom na wojnie bardzo potrzebny artykuł, to jest „piernik!“ a to nie tylko w tym jednym liście, ale we wszystkich dwunastu.

Wrocław. Kilkunastu francuskich oficerów jeńców oświadczyli komendantowi Wrocławia, że ponieważ ich ojczyzna potrzebuje, cofają więc dane słowo, że z niewoli nie ujdą. Z tego powodu odwieziono ich dnia 15. b. m. rano pod silną eskortą wojskową z pułku 4. dólno-szlązkiego Nr. 51. przez Poznań do fortecy Piława w Wschodnich Prusach.

Liczba francuskich oficerów jeńców, którzy z miejsc im na mieszkanie przeznaczonych zbiegli, zwiększa się coraz bardziéj. Świeże urzędowe obwieszczenie ministerstwa wojny wymienia jako dezerterów: kapitana Bivert'a z 72. pułku piechoty z Magdeburga, kapitana Lebel'a z 69. pułku piechoty z Akwizgranu, podporucznika Hettler'a i porucznika Salvateli'go z 19. pułku piechoty z Monasteru.

Gubernator Poznański oraz komenderujący jenerał von Steimetz przybył dnia 17. b. m. do Opola. Powód do tego miał być zbuntowanie się sześciu francuskich oficerów do ucieczki, którzy od kilku tygodni w Opolu są internowani. Dwóch z tych oficerów schwytano około Neustadt i odwieziono ich natychmiast do fortecy Nyssy, gdzie będą stawieni przed sąd wojenny. Gubernator rozporządził aby wszystkich tamtejszych oficerów francuzkich w liczbie około 100 przewieziono do fortecy Kistrzyna.

„Bresl. Hausbl“ donosi, że przy granicy Luksemburgskiéj przytrzymały wojska belgijskie 234 jeńców francuzkich zbiegłych z Niemiec i odprowadziły wszystkich do belgijskiéj fortecy Namur.

Liczba nierannych jeńców francuzkich, która 15. Października wynosiła jeszcze 123,700, powiększyła się w ubiegłych sześciu tygodniach znacznie więcéj nad połowę. Kapitulacya Metzu i wielu innych fortec aż do dnia 28. Listopada licząc powiększyła liczbę jeńców na 303,842 ilość jeńców od dnia 28. z. m. aż do dziś dnia zabranych, nie jest tu jeszcze wliczoną. Jeszcze tu musimy dodać, że powyżéj są tylko ci jeńcy policzoni, którzy z placu boju zaraz wprost byli do Niemiec posłani lub też późniéj po uleczeniu odesłani ranni. Do powyższéj sumy należy także dodać 15,253 oficerów.

Rozkwaterowanie tych wyżej wspomnianych francuzkich jeńców tak oficerów jakoteż i żołnierzy, do których jednak nie wliczono 4,000 ludzi zabranych w Thionville z powodu, że się jeszcze znajdowali na marszu do Bawaryi, było tak podzielone: Do Prus i do fortecy Moguncyi przesłano 8.526 oficerów i 231,465 żołnierzy, z tych umieszczono w fortecach 3,611 oficerów i 217,808 ludzi, a w miastach otwartych 4,915 oficerów i 13,657 żołnierzy. Najwięcéj znajduje się jeńców w Moguncyi bo 416 oficerów i 24,839 wojska, potem następuje Magdeburg, w którym umieszczono 510 oficerów i 23,100 żołnierzy.

Według prowincyj zaś, umieszczono w prowincyi nadreńskiéj przeszło 2700 oficerów i 61,200 żołnierzy, w prowincyi saskiéj przeszło 1700 oficerów i 47,200 żołnierzy, w prowincyi szlązkiéj, westfalskiéj i pomorskiéj przeszło po 20,000. W Królestwie saskim jest 191 oficerów i 13,141 żołnierzy, w Hamburgu 688 oficerów i 1148 wojska, w Darmstadzie 129 oficerów i 1772 ludzi, w Wirtembergii 1600 oficerów i 10,500 ludzi, w Bawaryi 205 oficerów i 20,412 żołnierzy, a w fortecy Rastadt 8202 żołnierzy. Z tego więc okazuje się liczba 10,007 oficerów i 303,842 nierannych jeńców internowanych od początku wojny aż do upadku Thionville.

W zeszłym tygodniu otrzymali jeńcy francuscy, w Niemczech internowani, od swoich rodzin we Francyi za pośrednictwem belgijskich i szwajcarskich poczt, około 100,000 talarów za pomocą asygnat pocztowych. Przesyłki te w bieżącym tygodniu z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia zapewne się jeszcze zwiększą.

Wersal. Na forpocztach paryskich panuje od dni czterech zupełna znowu spokojność. Choć kwatery główne wyglądały w ostatnim tygodniu z upragnieniem wiadomości z Paryża; to jednak dojść tu nie zdołała żadna wiadomość o wrażeniu, jakie ostatnie nieszczęśliwe wycieczki zrobiły w stolicy. Wszystko co dotąd z autentyczną pewnością jest wiadomem, ogranicza się na tem, że naczelnie dowodzący, który kierował ostatnim ruchem zaczepnym, jenerał Ducrot, wolał po odwrocie swego wojska nie wrócić do stolicy, lecz pozostać w obozie zewnętrznym. Potwierdzoną także została podana już przez nas wiadomość, że w kilku fortach — jako takie wymieniają Issy, Vanves i Valérien — cofnięto pewną ilość działa i posunięto bliżéj do muru miasta. Zresztą są stósunki Paryża dla wojska osaczającego zakryte chwilowo pomroką, ponieważ od czasu wielkich ruchów wojska francuskiego, które zaczęły się z dniem 28. mz., żadne tu już nie nadeszły

dzienniki paryskie, a przy ścisłéj straży nad stanowiskami wewnętrznemi ze strony francuskiéj położono tymczasowo koniec ucieczce dezerterów z garnizonu paryskiego.

Z Lotaryngii opuszcza bardzo wielu młodych ludzi swe domy i idzie na rozkaz rządu francuzkiego do armii francuzkiéj. Według „Kalsr. Ztg“ wydał jenerał Bonin, komenderujący w téj prowincyi ostry zakaz, aby się nikt nie ważył swéj siedziby opuszczać, gdyż w razie przeciwnym na pozostałych rodziców lub opiekonów nałożoną będą ciężkie kary pieniężne,

„Hausbl.“ podaje według urzędowych wiadomości z teatru wojny, że w Ham Francuzi zabrali cały oddział inżynierski budowy kolei Nr. 3. z wyjątkiem szefa tegoż oddziału tajnego radzcę rejencyjnego Simona z Wrocławia, który z powodu słabości pozostał w Rheims. Jak budowniczy Tobien doniósł, przewieziono zajętych z Ham do Lille.

Z Longwy donoszą pod dniem 11. b. m.: W nocy z 7. na 8. Grudnia jeden oddział wolnych strzelców zabił jednego ułana a trzech ciężko ranił, którzy przy Villers la Chevre stali na forpocztach. Ten sam oddział napadł wczoraj patrol pruski złożony z 12. ludzi, zabił z nich trzech, ranił dwóch a resztę wziął do niewoli.

Z głównéj kwatery w. ks. meklemburgskiego donoszą 11. Grudnia. Nieprzyjaciel rozpoczął 10. Grudnia od Herbily, Taloy i Mares zaczepne działanie ku Beaugency. Marsz jego wstrzymała artylerya i dywizya piechoty. Marszu tego użył nieprzyjaciel dla zamaskowania ruchów swoich na lewem skrzydle, aby naszemu prawemu zagrozić, gdzie koło Chevigny, La Brosse, St. James większe siły rozwinął. Dywizya jazdy i 3 brygady piechoty niedozwoliły mu dokonać zamiaru po zaciętéj walce. Sraty nasze niewielkie, do 400 zabitych i rannych. Wzięliśmy do 200 jeńców, głównie mobilów. Nieprzyjaciel odszedł na Ville Santon ku Mulson. Odpoczywamy, gdyż wojska wycieńczone.

Bitwa pod Champigny.
(Dnia 2. Grudnia 1870.)

Specyalny korespondent wiedeńskiéj N. fr. Presse w obszernym artykule podaje opis ostatnich wypadków pod Paryżem, z którego udzielamy czytelnikom naszym ciekawsze szczegóły. Artykuł ten datowany jest z Chatenu Ferriéres, dnia 3. Grudnia.

„Sprawozdawca pisze: Rano 2. Grudnia o godzinie 9 stałem znowu na polu bitwy, jeszcze okropniejszéj aniżeli wczorajsza, gdyż mogłem zupełnie blizko patrzeć na wzajemne mordowanie się.“

„Prusacy, Wirtemberczycy i Sasi rozpoczęli szturm na wsie Champigny i Brie-sur-Marne, przedwczoraj przez Francuzów odebrane. Od piątéj rano słyszałem już gwałtowny huk dział z fortu Nogent i leżących obok niego szańców Plaisance i St. Maur. Z Boissy-St.-Leger, gdzie była główna wirtembergska kwatera, nadeszła wiadomość, że dzień będzie krwawy. Z kapelanem polowym Sturmem wyszliśmy z kwatery. W Chenneviéres leżał już świeżo zakrwawiony trup pod jednym ogrodowym murem. Aż do tego miejsca doczołgał się jakiś ciężko raniony w piersi i tam ducha wyzionął. Spotkał nas wirtembergski strzelec, z prawą ręką chustką obwiązaną i pod płaszczem ukrytą. „Raniony?“ — Tak, odstrzelono mi dwa palce prawéj ręki, najpotrzebniejsze dwa palce, któremi przy pomocy igły żywiłem moich rodziców!... O! moi biedni starzy!“ — O sobie, o swéj bolesnéj ranie i o swéj przyszłości biedak nie myślał. — „Co tam słychać kolego? — Źle, źle! Nasz 2gi wirtembergski batalion strzelców dziś rano przypuszczał szturm do Champigny. Nim zobaczyliśmy choćby jednego Francuza, już nas powitał grad kul z chassepotów. Siedzieli Francuzi za szańcami w domach i strzelali z okien i strzelnic — a strzelali daleko, bardzo daleko, na 1,500 kroków. To też wielu naszych padło, nim zdołaliśmy raz dać ognia. Szliśmy jednak daléj, po trupach naszych towarzyszy. Stanąwszy we wsi, nie mieliśmy już żadnego oficera; wszyscy zginęli, lub zostali ranieni. Doszliśmy na miejsce bez komendy — i tu zaczęła się bitwa okropna.... Musieliśmy ustąpić przed przeważną siłą. Batalion nasz zupełnie przepadł, co nie zginęło to się rozbiegło. Nikt nie wie dokąd iść. Ja straciłem dwa swoje najlepsze palce od igły!“

„Najbliższe wielkie wille w Cheneviéres zamieniono co prędzéj na tymczasowe szpitale; materace zniesiono z całéj wsi. Wszedłem do jednego takiego domu boleści. Dolne pokoje zapełnione już były rannemi, i ciągle jeszcze nadchodzili nowi, znurzeni, wybladli, znękani. A byli to tylko lekko ranni, którzy o własnych siłach dowlec się tu mogli, co najwięcéj, wspierając się na ramieniu lżéj rannych towarzyszy. Ciężko ranni leżeli jeszcze na polu bitwy we krwi, bez pomocy, jęcząc, zwątpiali. Nie można było dotąd przenieść ich tu. Żołnierze z czerwonemi krzyżami na ramieniu dopomagali do opatrywania rannych, dawali im pić, przenosili na materace i palili w zimnych pokojach wszystkiem co do rąk wpadło, zwykłą dębiną, lub mahoniowemi meblami.

„Poszedłem dalej ku Champigny. Na rozstajnéj drodze stoi otoczony na pół rozwalonym murem dom, tak zwany „strzelecki.“ Za murem urządzono tymczasowy ambulans, chociaż nieprzyjacielskie granaty dom ten za punkt sobie obrały i gęsto weń biły. Na dziedzińcu leżał artylerzysta ze straszną raną w głowie; ale serce i oczy żyły jeszcze. „Temu już nic nie pomoże, niech sobie leży,“ powiedział lekarz wojskowy; nie wiele mu się już należy.“ Ale gdym wieczorem powrócił w to samo miejsce, oczy i serce nieszczęśliwego żyły jeszcze.

Długo stałem za węgłem muru tego strzeleckiego domu i patrzyłem na drogę pełną dział, jeńców, rannych i trupów. Następnie ukazały się kompanie znoszące rannych, poszły ku polu bitwy i coraz nowych ludzi znosiły. Z Chenneviéres nadjechały kryte wozy z czerwonemi krzyżami, nosze z ciężko rannemi wsuwano w nie jak trumny na karawan. Na kozłach sadzano mniéj cierpiących. Wiele wrażliwych obrazów widziałem z za mego węgła. Opierając się na dwóch żołnierzach, przywlókł się z trudnością z polu bitwy pruski major; czarny jego płaszcz od góry do dołu zlany jest krwią, ciekącą z rany za lewem uchem! ucho także rozstrzaskane granatem. Panie doktorze jedno tylko pytanie: „czy rana jest niebezpieczna?“ „Nie Panie majorze, ale ucho pozostanie uszkodzone.“ — Mniejsza o to! Już mi o piękność nie chodzi. Jak długo nie będę mógł być w czynnéj służbie?“ „Około sześciu tygodni.“ „No, do téj pory wojna się już skończy. Dziękuję panu; jestem adjutantem dywizyi Stockmar. Podczas téj rozmowy ucho mu przyszywano i major, wsparty na 2ch żołnierzach, powlókł się dalej do Chennevieres.“

Nadeszli wojskowi muzykanci z pola bitwy. Byli

tam niepotrzebni i szukali bezpiecznego miejsca. Po krótkim spoczynku udali się daléj drogą. W tem nad domem zafurczał granat, zrywając część dachu. My, jak na komendę, przypadliśmy pod mur. Nie upłynęło dwóch sekund, a wśród oddziału muzykantów na drodze dał się słyszeć jęk — wszyscy rozbiegli się — jeden pozostał na miejscu, z rozpostartemi rękami i nogami i roztrzaskaną waltornią, dopóki nie nadjechała artylerya; jakaś litościwa ręka usunęła trupa na bok.

Po drodze z Villiers idzie dwóch rannych artylerzystów, jeden na drugim wsparty. Usłyszawszy świst granatu, usiłują oni ukryć się w rowie; ale granat jest szybszy od rannego żołnierza i roztrzaskuje jednemu z nich nogi — oba padają; jeden już trupem. Tornister nie został uszkodzony ale karabin rozłamał się na dwoje.

O dziesięć kroków daléj stoi czterokonny francuski wóz, konie leżą zabite i strasznie poplątane. Wewnątrz wozu znajdują się piękne naboje kartaczownic w srebrnym papierem oklejonych puszkach. Wóz ten stoi tu od 30. Listopada. Dziś walka posunęła się daléj ku Champigny i Brie, które Francuzi koniecznie chcą zdobyć dla zabezpieczenia sobie przejścia przez Marnę.'

„Na wyżynę nad Champigny wjechały trzy pruskie bateryje naprzeciw fortu Nogent. Idę tam — bo ztamtąd mam widok na dolinę Marny i dzisiejsze pole bitwy. Po drugiéj stronie rzeki, na łące, stoi sześć kartaczownic. Przez nasze dobre szkła możemy rozpoznać nawet maść koni. Galopują one, jak gdyby dziennie zjadały po sześć garncy owsa. Kartaczownice sypią ogień na strzelców z Greifswaldu, którzy zastąpili rozbity drugi batalion Wirtembergczyków. Trzeba je zmusić do milczenia!... i trzy polowe bateryje szlą kule za kulami, ale kartaczownice nie umilkają. A tymczasem na nasze polowe działa sypnięto ogniem z fortu Nogent z szańców Plaisance i St Maur. Francuzi dobrze wymierzyli odległość; zazaz jeden ich granat zabił dwa konie i zabryzgał nas krwią, błotem i odłamami. Lekkie bateryje sześciofuntowe nie mogły ostać się przeciw ciężkim działom morskim i w milczeniu co fnęły się.

Działa polowe cofnęły się, a ja poszedłem daléj drogą do Champigny, ku domkowi wśród winnic położonemu i strasznie postrzelanemu. W nocy 30. Listopada biwakowali tu Francuzi. Dokoła leżały jeszcze francuskie gazety, listy, książki, naczynia kuchenne, szable i kilka sztuk ubrania; a na dziedzińcu, dziewięć trupów Francuzów.. Stanąłem pod murem w miejscu, zkąd dokładnie mógłem widzieć bitwę w Champigny i w okolicy. Każdy dom musieli strzelcy z Greifswaldu brać szturmem i były brane; ale mężny batalion topniał przytem coraz bardziéj, wreszcie zmieniła go pruska piechota. Wirtembergscy strzelcy powracali powoli. „Nie pozostało nas więcéj nad trzydziestu, mówili ze łzami, a oficerowie nasi wyginęli wszyscy“...

Przechodziły pojedyńcze oddziały jeńców francuskich. W tem gwizdnął granat i wszyscy nieprzyjaciele i swoi przypadli na ziemię. Ale jeden nie powstał już; oszczędziły go kule pod Champigny, a padł tu trupem.

„Koło wieczora poszedłem daléj do ambulansu osłonionego koszami, piaskiem napełnionemi. Ale pomimo to, i tu dosięgały kule. Jakiś lekko ranny wlecze się po woli do tego punktu; wtem pada granat i odrywa mu całkiem lewą nogę z połową korpusu. Nieszczęśliwy ten żył jednak jeszcze. Nigdy nie widziałem tak okropnéj rany; nie tyle sprawił na mnie wrażenia. Francuz z roztrzaskaną tylną częścią głowy, ile ten żywy, jęczący, we krwi nurzający się żołnierz.

„Wieczór nadchodził, ciemności zalegały okolice. Żołnierze z czerwonemi krzyżami znosili rannych. Ale niejednego z nich nie dostrzeżono. Taki pozostał przez całą noc na polu bitwy — i stężał od mrozu.“

W takim rodzaju i daléj naoczny świadek maluje nam obraz pobojowiska, kończąc temi słowy: „Pomimo niezmiernych strat naszych. Francuzi pozostali panami połowy Champigny i całego Brie. W nocy opuścili te pozycye. Czy na długo?“ — Jak wiadomo, obsadzili Francuzi Champigny. „Dz. Pozn.“

Louppy, 14. Grudnia. Urzędowe wiadomości wojenne. Forteca Montmédy kapitulowała. v. Kameke.

Telegram z Wersalu nie donosi nic nowego prócz kapitulacyi Montmédy.

Wersal, 15. Grudnia. Urzędowe wiadomości wojenne. Oddziały nasze zajęły dnia 11. po krótkiéj walce Beaumont na zachód od Evreux. — Nieprzyjaciel ukazawszy się pod la Fére, udał się w odwrót. — W pogoni za nieprzyjacielem aż do Oucques i Maves zabrał oddział armii wielkiego księcia meklenburgskiego dnia 13. b. m. 2000 nieprzyjacielskich maroderów.

v. Podbielski.

Longuion, 15. Grudnia. Wczoraj w południe o 1. godzinie weszły wojska niemieckie do Montmédy. Wzięto 65 dział, 3,000 jeńców, a 237 jeńców niemieckich uwolniono, pomiędzy nimi 4 oficerów. Straty nasze podczas bombardowania małe. v. Kameke.

Fontaine, 16. Grudnia. Forteca Belfort nie ustaje w energicznéj obronie, robi wiele wycieczek, las pod Bosmont le Grand Bois i wieś Andelnani wzięliśmy ze stratą 2 oficerów, 79 żołnierzy, nieprzyjaciel w samych jeńcach stracił 1 oficera 90 żołnierzy. v. Tresckow.

Wersal, 16. Grudnia. Urzędowe wiadomości wojenne. Nieprzyjaciel, przez silniejsze nasze straże przednie dnia 15. zaatakowany, opuścił Vendome.

v. Podbielski.

Dijon, 17. Grudnia. Jenerał Goltz donosi co dopiero z Longeau, pod Langres, dnia 16. Grudnia: Nieprzyjaciel w silnéj swéj pozycyi pod Longeau dziś w środę zaatakowany po trzygodzinnéj walce do fortecy odparty został. Głównie był czynnym w walce pułk 34. i artylerya. Straty nasze: 1 oficer ranny i około 30 żołnierzy. Nieprzyjaciel był w sile 6,000 żołnierzy, straty jego około 200 żołnierzy, w tem 64 nierannych jeńców, 2 działa i dwa wozy amunicyjne wzięto w ogniu.

von Werder.

Wpłynione składki na rzecz Ojca św.

Z przeniesienia z Nr. 47. „Zw.“ .	7 tal.	23 sgr.	5 fl.
Jeden poczciwy górnik z Szarleja	1 „	— „	—
Piotr Machoń z N. Piekar	1 „	— „	—
Razem	9 „	23 „	5 —

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 51. N. Piekary (*poczta Scharley*), dnia 23. Grudnia 1870. № 51.

BOŻE NARODZENIE.

Opowiadam wam wesele wielkie,
które będzie wszelkiemu ludowi.
Łuk 2.

Temi niegdyś słowy ogłosił anioł pasterzom czuwającym nad trzodą swoją, owo wielkie wesele i radość. Cóż to za radość? — może to jaki wielki pan zawiera śluby małżeńskie, może jaki ziemski monarcha uszczęśliwia swoich podwładnych? — Wesele jest to radość serca i uciecha i taką zapowiada anioł, ale radość nie ziemską, lecz radość z narodzenia się Zbawiciela świata, radość wszelkiemu stworzeniu, bo on się narodził, aby zbawił naród ludzki jęczący w niewoli czartowskiéj. Na tę nowinę, każdy człowiek przejąć się winien radością, że się narodził Ten, którego świat i niebo ogarnąć nie mogą; stał się maleńką Dzieciną, bezwładną, łaknącą i pragnącą aby nas nakarmił i napoił; a w smutku i utrapieniu pocieszył. O, jakaż ztąd dla nas radość i pociecha!

Pismo katolickie nie ogłaszające téj wielkiéj radości, zasługowałoby na surową naganę, bo czyż może być większa radość nad dzień Bożego Narodzenia, któremu podobnego od stworzenia świata niebyło naziemi i w niebie? — Radość jest na ziemi dla ludzi cnotliwych i bogobojnych, a pociecha dla największych nawet grzeszników. Radość w niebie, bo chóry anielskie cieszą się i weselą, że dla ludzi narodził się Ten, który ich uwolni z więzów czartowskich, i ze snu powstaną ci, którzy zapełnią ubytek występnych i zuchwałych aniołów strąconych do podziemnych piekieł. Oznajmia Anioł strapionym i zgłodniałym, że przyszedł na świat ich pocieszyciel; radosna nowina dla wszystkich synów Adamowych. Cieszył się Egipt, gdy Józef Patryarcha, zasilał go zgromadzonym zbożem w czasie głodu. Chrystus Pan nie jeden kraj, ale cały świat swem narodzeniem ucieszył, gdyż narodził On się dla wszystkich. — Anioł zwiastując Zacharyaszowi narodzenie Jana św. powiada: „Elżbieta twoja porodzi syna i nazwiesz imię jego Jan." A gdy ogłasza narodzenie Jezusa, powiada: „Oto wam się narodził Mesyasz." Łukasz św. mówi, gdy się wypełniły dni Maryi, aby porodziła syna pierworodnego, dlaczegóż nie mówi Jednorodzonego¿ 'Jedynaka? Na to odpowiada Chryzolog św.: nie jest jednorodzonym, który się rodzi dla uweselenia wszystkich. Izaak jedynak bo saméj tylko Sarze przyszedł na pociechę. Jana św. samemu tylko Zacharyaszowi Elżbieta zrodziła. — Chrystus Pan choć jednorodzony Ojca Przedwiecznego nie jedyny, bo nie jednemu, ale wszystkiemu ludowi na radość i pociechę się narodził.

Chrystus Pan rodzi się w nocy, a Anioł powiada: „dzisiaj tego dnia," bo to dzień, w którym słońce sprawiedliwości na ten świat przyszło, oświecające każdego na świat przychodzącego człowieka, a zatem dzień to jest wesoły i radosny; a nie ciemna noc i smutna, nie tylko dniem ale światłem dnia nazywać się ma, bo nocy ubywa a przybywa dnia.

Zbawiciel! cóż to za Zbawiciel? wszakże Jezus Syrach dla swéj mądrości, którą naprawiał błędy, Jezodoch dla kapłańskiéj pobożności i doskonałości, którą dopomagał wielom do zbawienia, Jezus Nave albo Jozue dla obrony ludu od nieprzyjaciół równie byli nazwani zbawicielami; ale ci w porównaniu z Jezusem Chrystusem niczem są, bo w nim wszystkie znajdują się doskonałości i On nie jednego albo dwóch, ale wszystkich naprowadza na drogę wiodącą do wiecznéj szczęśliwości. — Narodził się w Betleem (to jest w domie chleba) którego wszystkim dostarcza. — Otóż nędzny i ubogi człowiecze, teraz wiesz do kogo w ucisku i niedostatku i największéj potrzebie udawać się powinieneś o pomoc i wsparcie, a Chrystus Pan nigdy Cię nie opuści i zasmucony od Niego nie odejdziesz gdy Go w Najśw. Sakramencie Ołtarza przyjmujesz. — Dziś i każdego dnia kapłan odprawujący Mszą św. owija Zbawiciela w pieluszki pod postaciami chleba i wina, kładzie w żłobie Ołtarza, a kto żąda może Go złożyć w sercu swoim. — Wesel się córko Syońska prawowierna, bo wielki w pośrodku nas stanął święty Izraela, ten którego nieba ogarnąć nie mogą, ogarniony jest w żłobie, ten, którego twarz pragnął widzieć Mojżesz, ten oto mieszka pomiędzy nami i brać się każdemu pozwala. Wielbij duszo moja Pana wraz z Maryą matką Jego i raduj się w Bogu Zbawicielu twojem. Weselcie się wszyscy, chodźcie przed obliczem Jego w wesołości i radości, a on was jako litościwy Pan przyjmie, bo na to w osobie maleńkiéj Dzieciny narodzić się raczył, abyśmy bez bojaźni i lękania się łatwiéj do niego przystęp mieli. — Narodzony dla ludu Jezus Chrystus Bóg Trójcy Przenajświętszéj jest uweseleniem i radością, i któż smucić się będzie? Weselmy się wszyscy, bo nam się narodził prawdziwy Zbawiciel Jezus Chrystus!

Ks. J. Por.....

Rozmowa o opłatkach.

Franciszek: Powiedzcież mi, na jaką to pamiątkę Organista lub kościelny obnosi opłatki przed świętami?

Mateusz: Boć to jest gwiazdka, — na pamiątkę, że się Pan Jezus w nocy narodził, gdy gwiazdy świeciły.

Franciszek: Nie jest to odpowiedzią na moje pytanie. Bo ja się pytam na co opłatki roznoszą? — Otóż wam powiem, co sam w kościele słyszałem. Opłatek jest to chleb ofiarny, *oblatą* zwany. W pierwszych wiekach kościoła składano na ołtarzu chleb i wino, które wierni przynosili i to zwano ofiarą. — Nie wszystek chleb bywał użyty do Mszy świętéj; lecz tylko tyle, ile go potrzeba było dla przyjmujących komunią św. Resztę tych ofiarowanych chlebów poświęciwszy Biskup, posyłał (od 4go wieku się to zaczęło) innym Biskupom, a późniéj Kapłani Kapłanom, albo swoim parafianom, na znak jedności w wierze i uczestnictwie Sakramentów świętych.— Otóż nie Organista, lecz nasz Proboszcz przysyła nam święcone opłatki przed świętami.

Mateusz: To tedy te opłatki są poświęcone, tylko do jedzenia, nie zaś do pieczętowania listów są przeznaczone?

Franciszek: Tak jest, słyszałem o tem, że Ksiądz je wprzód słowem Bożem i modlitwą poświęca, i dopiero przez sługę kościelnego członkom swéj parafii posyła.*)

Mateusz: Kiedy tak jest, jak powiadacie, to chleb ten ofiarny i pobłogosławiony, w większym będę miał jak dotąd poszanowaniu. Łamiąc go i dzieląc między dziatki i czeladkę, powiem im: oto jednego mamy Pasterza i jednym chlebem my wszyscy jego parafianie zasilani bywamy; bo jeden jest Pan nasz Jezus Chrystus, jedna też wiara i jeden chrzest. Bądźmyż wszyscy zjednoczeni w Jezusie Chrystusie, jako wszyscy z jednego błogosławionego chleba pożywamy.

Franciszek: Tak czyńmy wszyscy, a stanie się nam i ten obrządek pożyteczny. A jeżeliby kto wątpił, czyli przyniesione sobie opłatki są rzeczywiście poświęcone, niech sobie każe pokazać świadectwo na to, któremby powinien być opatrzony każdy, kto je roznosi.

„Szk. Niedz."

KOLENDA.

Władzco Narodów, świata Zbawicielu.
Najpotężniejszy na ziemi i niebie,
Królu! najwyższéj mocy Dzierżycielu,
Najopatrzniejszy we wszelkiéj potrzebie,
Ty rządzisz nami, w najwyższéj mądrości,
W najmiłościwszéj panujesz świetności!
Coć Twa korona z ciernia jest uwita,
Choć Twa prawica żelazem przebita,
Jednak Twa wielkość, potęga i sława,
Przez wszystkie wieki nigdy nie ustawa,
I ludy ziemi, z bliska i z daleka,
Wielbią majestat Boga i Człowieka!
W biednéj stajence, między bydlątkami,
Złożone Dziecię przeczystéj Dziewicy,
Jego jest władza nad ziemi ludami,
Boski majestat lśni w Jego źrenicy,
Bo On jest słowem Ojca Przedwiecznego,
Bo On jest Synem Boga najświętszego.
Królestwo Boże już się rozpoczyna,
Malutkie Dziecię berło świata bierze,
Potęga piekieł trwożyć się zaczyna,
Czując swą niemoc naprzeciw ofierze,
Którą Syn Boży ludom świata daje,
Gdy biorąc ciało, Człowiekiem się staje.
O jakaż radość Aniołów przejmuje!
Bo czują zaszczyt ludzkiego plemienia,
Na szczyt zacności ród ludzki wstępuje,
I padoł płaczu w raj się nam zamienia,
Gdy Bóg Przedwieczny Człowiekiem się staje,
W ludzkiéj naturze ludziom się oddaje.
Chwała więc Bogu w niebiosów wszechświecie,
I szczęście ludziom co Boga miłują,
To nam przynosi owe święte Dziecie,
Anieli światu to dziś wyśpiewują;
Bo kiedy Bóg sam człowiekiem się staje,
Najwyższe szczęście wiernym swoim daje.
Śpiewajmy Panu łącznie z Aniołami
Hymny radości, wdzięczności i chwały,
Wszystkie narody niech się łączą z nami,
Pieśń uwielbienia niech zagrzmi w świat cały,
Królestwo Boże niech już tryumfuje,
Szatan swą nicość na zawsze poczuje.

Ks. Serwatowski.

Które są najgłówniejsze środki do kształcenia młodzieży w szkole elementarnéj?

Człowiek w skutek pierwotnych zdolności jest obywatelem dwóch światów. Jego zdolności przy urodzeniu ledwo spostrzedz można, i późniéj dopiero muszą być obudzone, rozwinięte i wzmocnione przez wychowanie i naukę. Bóg jako stwórca i ojciec jest największym wychowawcą ludzi. On ich wychowuje przez naturę, przez życie, przez swoje boskie nauki, które Syn Boski z nieba przyniósł i takowe w kościele swoim świętym złożył, i nakoniec przez ludzi, których zadaniem jest, doprowadzić powierzoną im dziatwę do przeznaczenia — do królestwa niebieskiego. Ludzie ci są tylko jego zastępcami, robotnikami w jego winnicy: oni tylko mogą sądzić i polewać, wzrost i plon może sam Bóg dawać. Jako zastępcy największego wychowawcy i nauczyciela rodu ludzkiego, powinni korzystnie działać na tych, których chcą wychowywać i nauczać, przez użycie stósownych środków, za pomocą których, doprowadzą ich do ich przeznaczenia i urzeczywistnienia obrazu podobieństwa boskiego. To osięgnąć można dwojakim sposobem, tj. czynem albo słowem. — Czyn na niwie wychowania przybiera miano karności czyli wychowania w ścisłem znaczeniu, słowo zaś nazwę nauki.

Przez karność nie rozumie się przymusu despotycznego, gdyż duch wychowania jest duchem miłości i tendencyi religijnéj. Karność ta jest rozsądną karnością miłości. która nie chce kary, lecz poprawy dziecka i nieużywa słów surowych tam, gdzie dobre pomagają. Nasze szkoły nie są domami mylnéj, źle zrozumianéj karności, i niechcemy ich na takowe zamieniać.

Naukę nazywamy udzielaniem i naprowadzaniem do osiągnienia potrzebnych wiadomości. Cel nauczania jest dwojaki. Jeżeli za pomocą nauki chcemy tylko siły dziecięce rozwinąć i ukszałcić, nazywamy to nauką wychowania czyli nauką formalną, od któréj rozróżniamy naukę materyalną, któréj zadaniem jest obsypać dzieci różnemi potrzebnemi i pożytecznemi wiadomościami. Dla tego też nazywamy kształcenie formalne wykształceniem wszystkich sił dziecięcych przez czyn czyli karność; materyalne zaś kształcenie zapasem potrzebnych i pożytecznych wiadomości przez słowo czyli naukę.

Karność i nauka pozostają w nierozłączonym stósunku i działają dla jednego celu. Karność jest nauką, a nauka jest zarazem karnością.

Nauka jest głównym środkiem do kształcenia młodzieży każdéj szkoły. Wszelka nauka szkolna musi być wzięta z życia, zastósowana do życia i wprowadzać człowieka w życie. Życie zaś jest naturalne, społeczeńskie, i boskie: przeto szkoła jako zakład naukowy, musi wpajać w młode umysły takie wiadomości, które wychowują

---

*) Roznoszone opłatki nie bywają wszędzie święcone, a roznoszący rozdają je i tym, którzy do owczarni Chrystusa nie należą, co wszystko być nie powinno.

człowieka do życia w naturze, społeczeństwie i w Bogu. Życie więc musi być przedmiotem wszelkiéj nauki szkolnéj, a przedmioty naukowe udzielane w szkole elementarnéj muszą być zastósowane do niego. Rozumie się samo z siebie, że życie z Boga i w Bogu jest główniéjszem jak życie doczesne; wynika zatem ztąd, że nie tylko potrzeba dzieci obsypywać wiadomościami, w życiu praktyczném im potrzebnemi, lecz potrzeba przez naukę wzruszyć, ożywić i umocnić zarazem duchowe ich siły do życia bogobojnego i cnotliwego na téj ziemi, ażeby przezto dojść mogły do życia wiecznego. Cel nauki elementarnéj nie jest inny, jak tylko zdolności i siły dziecęce w ogólności rozwijać, oraz dzieci rozmaitemi gruntownemi wiadomościami uposażać, do czego każdy przedmiot naukowy podaje sposobność i zależy tylko od nauczyciela, ażeby umiał cel formalny z materyalnym połączyć i przezto uczynić naukę wychowującą i nauczającą. Wszelkie zatem wiadomości szkolne, jako materyał i środek do kształcenia, muszą uwzględniać nie tylko kształcenie do rozumowości w życiu praktycznem, lecz i kształcenie religijne; gdyż człowiek musi być nie tylko rozumnym, ale, co główniéjsza, moralno-religijnym. Religija powinna i musi być punktem środkowym życia ludzkiego; do niéj musi się ściągać każda nauka szkolna, gdyż ona jéj wskazuje jedyną, prawdziwą drogę, nieomylną prawdę i nadaje istotne życie, a prawdziwy nauczyciel zna wysokie jéj znaczenie, i wie że gdzie nie masz prawdziwéj religii, tam nie masz nauki.

Że zaś nauka szkolna najwięcéj tylko siłę poznania (Erkenntniss Kraft) z jéj gałęziami do czynności zachęca i prócz tego dzieci do samoczynu porusza, przeto jako jedyny środek do kształcenia nie jest dostateczna. Dzieci są zmysłowe, a że zmysłowość działa przeciw moralności, zatem kształcenie moralne dzieci wymaga dobrych przyzwyczajeń do zachowania się moralnego i ćwiczenia siły moralnéj. To osięgnąć można przez dobry porządek szkolny, oparty na prawach szkolnych, którego zadaniem jest: dopomagać i nadawać nauce nauczyciela dobréj działalności i w wychowaniu moralnem uzupełnić to, co nauka podług swéj natury opuścić musiała. Porządek ten urzeczywistniać musi przyzwyczajenia do posłuszeństwa, od którego każda cnota wychodzi, a bez którego wychowywać nie można, do uwagi moralnéj i przy nauce; pierwsza jest potrzeba, ażeby dziecko czuwało nad sobą samem, nad swojem postępowaniem, druga, ażeby uważało na nasze słowa, t. j. naukę, i głęboko ją w pamięci zachowało dla własnego użytku, — do niezmordowanéj czynności, nie przechodzącéj jednakowoż zakresu sił fizycznych i duchowych dzieci, bo próżnowanie jest początkiem wszystkiego złego — do porządku i punktualności, ażeby było wszystko w swoim czasie i na swojem miejscu uskuteczniene,—do przyzwoitości, czystości i wstydliwości, ażeby dzieci w ukryciu nic takiego nie czyniły, ani mówiły, czegoby w przytomności nauczyciela, lub innych osób, tak w szkole jako i za szkołą, czynić ani mówić nie śmiały, — do otwartości, która jest matką prawdy, a nieotwartość matką kłamstwa,— do usłużności, będącéj bodźcem (Antrieb), do miłości bliźniego, i nakoniec do słuszności i sprawiedliwości, które są wykonaniem prawa natury: „co chcesz, aby tobie czyniono, czyń też innym“ i t. d. „co człowiek sieje, to też żąć będzie.“

Przyzwyczajenia te nie są naturalnie cnotami, gdyż cnota wymaga bezwarunkowéj wolności woli; że zaś dzieci nie posiadają jeszcze mocy woli, zatem są też ich cnoty w ogólności tylko dobremi przyzwyczajeniami. We względzie wychowania moralnego potrzeba szczególniéj starać się o oddalenie wszelkich okazyj do złego, a starać się zachęcić dzieci do dobrego i szacunku tego wszystkiego, co jest szlachetnem, wzniosłem i świętem. Cnotliwie działa ten tylko, który, postępując za wewnętrznym głosem sumienia i rozsądku, największe pokusy i podżogi do grzechu przezwycięża. Do tego potrzebne jest mocne uczucie religijne, które w walce nad zmysłowością zwycięztwo odnosi. Uczucia tego w dzieciach nie może obudzić i utrzymać ani martwe słowo, ani też surowy mechaniczny porządek dzienny, lecz naturalnie, jak wszędzie tak i tu, dobry przykład nauczyciela.

Jego życie religijne i moralne, jego ojcowska miłość i bez korzystna gorliwość o doczesne i wieczne dobro powierzonych mu dzieci, jest tu rzeczą główną; to działa na umysły i serca dzieci i umacnia je do wszystkiego dobrego. Przykładna osobistość ożywia i umacnia naszą naukę; jest najpierwszą nauką, bo już wten czas kształci i wychowuje, kiedy dziecko nie pojmuje jeszcze, ani nie jest zdolne do pojęcia naszéj ustnéj nauki.

Nie dosyć na tem, ażeby nauczyciel tylko w szkole i w kościele był przykładnym; nie, i za szkołą i za kościołem, zgoła, na każdem miejcu i w każdym stósunku życia, powinien przyświecać swem światłem, Na jego postępowanie i przykład zapatrują się młodzi i starzy. Swym przykładem może nauczyciel posłużyć wielą do upadku i wielą do poprawy, podług złego lub dobrego przykładu. „Biada światu dla zgorszenia,“ powiedział Chrystus w świętéj swojéj Ewanielii, a większa „Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.“ Biada, stokroć biada! nauczycielowi temu, któryby zgorszył jedno z tych małych, którzy wierzą w Chrystusa; lepiejby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokości morskiéj.

Przykładna osobistość nauczyciela jest więc trzecim i najdoskonalszym środkiem do kształcenia młodzieży szkólnéj, *Otto Parczyk.*

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Wersal. Jego król Mość wydał następujący rozkaz dzienny do armii:

Żołnierze w połączonych armii niemieckich.

Powtórnie stoimy w obec nowego peryodu wojny. Gdym do was przemawiał ostatnią razą, zniesioną była wraz z kapitulacyą Metzu ostatnia z armii nieprzyjacielskich, jakie na początku wojny stały naprzeciw nam. Odtąd nieprzyjaciel nowo utworzone przez nadzwyczajne wysilenia przeciwstawił nam wojska, wielka część mieszkańców Francyi opuściła swe spokojne, przez nas nie tamowane rzemiosła, by wziąść oręż do ręki. Nieprzyjaciel przewyższał nas często liczbą, mimo to wszakże zawsze go znowu pokonaliście; bo męztwo i karność i zaufanie w sprawę słuszną więcéj warte niż przeważająca liczba. Wszystkie zabiegi nieprzyjaciela, by przerznąć się przez linią osaczającą Paryża, odparto ze stanowczością, często wprawdzie z licznemi krwawemi ofiarami — jak pod Champigny i pod le Bourget — lecz i bohaterstwem, jakiego wszyscy dajecie dowody. Armie nieprzyjaciela, które dla odsieczy Paryża nadchodziły z stron

wszystkich, pokonane są wszystkie. Wojska nasze, które po części przed kilku jeszcze tygodniami stały przed Metzem i Strassburgiem, posunęły się dziś już na Rouen, Orleans i Dijon, w obok wielu małych zwycięzkich potyczek przybyły do dawniejszych dwa nowe wielkie dni honorowe — pod Amiens i kilkudniowa bitwa pod Orleanem. Kilka fortec zdobyto a wiele materyału wojennego zabrano; tem samem mam tylko powód do zadowolnienia, i radością to dla mnie i potrzebą wypowiedzieć wam to. Dziękuję wam wszystkim, od jenerała aż do prostego żołnierza. Jeżeli nieprzyjaciel trwać będzie przy dalszem prowadzeniu wojny, to wiem, że nieustaniecie w wytężaniu sił wszystkich, czemu zawdzięczamy dotychczasowe wielkie nasze powodzenia, dopóki nie osiągniemy zaszczytnego pokoju, godnego ofiar wielkich, jakie w krwi i życiu położono. K. G. Wersal, 6. Grudnia 1870.

Wilhelm.

Powyższy rozkaz dzienny JKMości do armii, podaje wyraźny obraz obecnego położenia wojny niemiecko-francuzkiéj, Podnosi on, że nieprzyjaciel przez nadzwyczajne wysilenia raz jeszcze zebrał liczne wojsko i że w ten sposób wielka część mieszkańców Francyi zmuszoną została do opuszczenia pokojowych rzemiosł, w wykonaniu których armie niemieckie nikomu nie byłyby przeszkodziły i chwycenia za oręż. Rozkaz dzienny wspomina także o fakcie, że obecni kierownicy losów francuskich, ubiegając się od wielu tygodni o sztuczne rozbudzenie namiętności mianowicie pomiędzy ludnością południa, zmieniają wojnę w wojnę ludową i walkę aż do najostatniejszego wytężenia sił wszystkich.

Z Szpandawy odesłano pod Paryż dwa umyślne pociągi kolejowe w każdym pociągu po 10 olbrzymich moździerzy z 400 artylerzystami i odpowiednią artyleryą pod przewodnictwem kapitana Collet.

O losie pruskich żołnierzy zabranych przez Francuzów jako jeńców do Paryża, donosi według „Hausbl." pewna niemiecka dama z Paryża, która ma o nich staranie, że obchodzenie się Francuzów z niemieckiemi jeńcami jest zadawalniające. Owa dama pisze: Tutejsi jeńcy są zupełnie kontenci z swego stanu o tyle, iż myśleli że Francuzi dla braku żywności zapewnie ich zastrzelą, ale tymczasem przekonali się przeciwnie, wszyscy, których tu jest około tysiąc dostają co dzień tylko biały chleb i mięso a osobliwie wina nie brakuje im nigdy i dostają nawet tytoń. Ranni niemcy leżą obok francuzkich w wielkich łóżkach i pięknych pokojach w Grand Hotel, i są pielęgnowani przez księżne, markizy i hrabiny jaknajuprzejmiéj.

Daléj donosi „Hausbl." że niedawno 40 pruskich żołnierzy i jeden oficer, prowadzili przez Fontainebleau tysiąc francuzkich jeńców z armii loarskiéj, których mieszkańcy tegóż miejsca wyśmiewali i ganili, że przez taką małą garstkę wojsk niemieckich dadzą się prowadzić jak bydło. W skutek tego rozbiegali się rzeczywiście francuzi w różne strony, jednak za pomocą z Melun sprowadzonéj kawaleryi udało się jeszcze 860 jeńców złapać, z których się wielu sami zgłosili. —

Bawarski transport rekonwalescentów złożony z ludzi różnych gatunków broni, został podczas marszu przez francuzów zaczepiony, ale broniąc się bohatersko wziął jeszcze podczas walki 156 żołnierzy i 2 oficerów do niewoli.

Z Oueques podaje: „Hausbl." według „Frkf. Ztg." z dnia 14. b. m. co następuje:

Od blizko pół godziny słyszę huk armat. Dziś popołudniu udałem się na to miejsce walki pomimo ulewnego deszczu i doszedłem około godziny czwartéj pod Freteval które leży w dolinie między Oucques i Chataudun. Na wzgórzach z téj strony Freteval leżących stali niemieckie, na przeciwległych zaś Francuzkie armaty, które na siebie granatami strzelali. Na lewo i prawo zagrzmiały strzały karabinowe z lasów. Pułk 76. i pierwszy batalion pułku 75. byli w walce zatrudnione. Francuzi zaczęli uciekać i zapewnie zatrzymali się na najbliższych wzgórzach. Niż jeszcze opuściłem plac boju, to już Freteval było w naszych rękach. Koło tego miasta rozpoczęła się walka jak się dowiedziałem jeszcze około południa. Gdy porucznik Oertzen z jednym oddziałem dragonów wjechał do miasta, zastał tam blizko 20 francuzkich żołnierzy, którzy mu oświadczyli, że dobrowolnie zostali, aby się dać zabrać w niewolę. Gdy właśnie mieli dragoni zamiar rozbroić francuzów, zostali pierwsi z nienacka napadnięci od większego oddziału piechoty francuzkiéj i gwałtem z miasta wyparci. W pół godziny później rozwinęła się straszna walka piechoty i artyleryi, która zakończyła się cofnięciem nieprzyjaciela. Stanowisko do którego się francuzi cofli jest dobre, i jak się zdaje to oni też zechcą na nim się utrzymać.

Wyjątek z listu pisanego z pod Paryża: ... Zapewniają, że rząd (francuski) w chwili obecnéj stara się jak najusilniéj o zaprowadzenie w pewnych częściach miasta przynajmniéj kilka restauracyj publicznych, w którychby indywidua, niemające własnego ogniska domowego mogły znaleźć pożywienie. Szczury są bardzo poszukiwane. Polowanie na te dziś w Paryżu tak interesujące gryzonie jest wyśmienicie zorganizowanem, a przed hotelem de Ville odbywają się regularnie targi na szczury. Szlachetna ta dziczyzna znajduje się w klatkach i stósownie do wielkości i tłustości opłacaną bywa od 30—55 cnt, za sztukę. „Wyśmienite mięso"! — tak zapewniał mnię pewien handlarz — „ma trochę podobieństwa do mięsa z kapłona a trochę do wieprzowiny, a w dodatku zostaje jeszcze futerko!" Przy ulicy Rochechouart podziwiają przechodnie u pewnego kupca delikatesów prześliczną wystawę psów, kotów i szczurów obok nieznacznéj ilości wróblów; jeden wróbel kosztuje 10 sous. Sławny Chevet w Palais Royal posiada jeszcze konserwy, a jako osobliwość wystawił w swym oknie na bogato ubranym talerzu funt świeżego masła. Żółwie poznikały już dawno z Mockturtle, a w basenie w którym dawniéj pływało krocie ryb, pływa obecnie jakby demonstrująca protestacya przeciw cernowaniu Paryża, maleńki karp! — Dekret, dostarczenia żywności znajdujących się w rękach kupców paryskich, tak opiewa: „W imieniu rządu rekwiruje się soloną wieprzowinę i inną żywność, jak n. p. szynki, słoninę, kiełbasy i t. d. którą — być może — przechowują rzeźnicy i kupcy!" Dekret ten nosi datę 29. Listopada. Wydano go dla tego, bo chciano zaopatrzyć armię w żywność. Wina i chleba ma być jeszcze w Paryżu poddostatkiem.

Królewiec, 17. Grudnia. Jak donoszą z Piławy, nadeszło tam urzędowe zawiadomienie, podług którego sygnalizowano dnia 10. b. m. pięć francuzkich okrętów wojennych w podróży z Skagen do Korsoer.

Schwerin, 17. Grudnia. Podług nadesłanéj to od wielkiego księcia wiadomości z głównéj kwatery, wojska meklenburgskie miały następujące straty w bitwie pod Artenay dnia 2. Grudnia: Pułk numer 90. w poległych

77, w rannych 336, w zagubionych 55; pułk numer 89. w poległych 3, w rannych 16; batalion strzelców numer 14. w poległych 27, w rannych 126, w zagubionych 12; artylerya 2 poległych, 26 rannych.

Saarbrücken, 18. Grudnia. Z Wersalu donoszą na dniu 15. b. m.: Przybycie deputacyi adresowéj sejmu zapowiedziane jest na jutro. Już przysposobiono dla niéj kwatery. — Książe Wittgenstein, cesarsko-rosyjski jenerał i pełnomocnik wojskowy przy rządzie francuzkim, przybył tu z Paryża.— Przez wczoraj i dziś nie padł ani jeden strzał z fortów. Wszystko spokojne. Gromadnie zgłaszający się dezerterowie z Paryża zostali cofnięci. Słychać, że już wcale dezerterów nie ma się przyjmować.

Wersal, 18. Grudnia. (Urzędowe wiadomości wojenne.) Dnia 16. zabrał X. korpus w potyczce, przez którą wszedł w posiadanie miasta Vendome, 6 dział i jednę kartaczownicę. Dnia 17. zajęły czoła ścigającego nieprzyjaciela korpusu Equisay po lekkiéj utarczce i zabrały 230 jeńców. Przejęte papiery urzędowe dowodzącego na północ od Loary jenerała Chanzy konstatują zmniejszenie się siły wojsk nieprzyjacielskich o połowę. — Czoła wysłanych z Chartres przeciw nieprzyjacielowi kolumn stoczyły zwycięzką walkę pod Droue przeciw 6. batalionom. Nieprzyjaciel stracił przeszło 100 zabitych, kilka wozów z prowiantem i transport bydła. Nasze straty: 1 oficer 37 żołnierzy, po większéj części lekko rannych.

Wersal, 19. Grudnia. (Urzędowe wiadomości wojenne.) Jenerał Werder uderzył dnia 18. na nieprzyjaciela, który w znacznéj sile stał pod Nuits i Pesmes. Wieczorem Nuits było zajęte, zabranych 600 jeńców. Dnia 19. ścigano nieprzyjaciela w kierunku południowym i zachodnim. Z naszéj strony ks. Wilhelm badeński i jenerał Gluemer lekko ranni.

Ze strony 10. korpusu robiono dnia 18. pogoń na Equisay. Zdobyto jednę chorągiew. Inne oddziały miały dnia 17. potyczki pod le Poislay i la Pontenelle przeciw nieprzyjacielowi 10,000 liczącemu, który w kierunku na Le Mans jest ścigany. Kolumny lewego skrzydła były dnia 19. w pochodzie na Chateau Renault.

Karlsruhe, 19. Grudnia. Dodatek nadzwyczajny do „Karlsruher Ztg“ podaje następujący telegram szefa sztabu głównego dywizyi badeńskiéj, Leszczyńskiego, do ministerstwa wojny: Jenerał Glümer podsunął się dzisiaj z pierwszą i drugą brygadą pod Nuits i spotkał tam znaczne siły nieprzyjacielskie. Rozpoczęła się zacięta walka, która się zakończyła wzięciem szturmem dworca i miasta Nuits. Przy zapadającym zmroku nieprzyjaciel się cofnął. Straty nasze wynoszą 300 w rannych i poległych; książe Wilhelm badeński lekko ranny w policzek. Straty nieprzyjacielskie w oficerach i szeregowych bardzo znaczne. Przynajmniéj 300 jeńców nierannych w naszym ręku.

Wersal, 20. Grudnia. Nad Loarą posuwały dnia 20. m. b. kolumny lewego skrzydła swój pochód na Tours, kolumny prawego skrzydła na Le Mans. Na gościńcu z Orleans do Loirs znajduje się przeszło 6000 rannych francuskich, którzy przez armią swą zostawieni zostali bez pomocy lekarskiéj. Posunięte za Ham kolumny zakonstatowały odwrót nieprzyjaciela z okolicy tamtejszéj.

v. Podbielski.

Dijon, 20. Grudnia. Dnia 18. zacięta bardzo pięciogodzinna zwycięzka walka badeńskiéj pierwszéj i drugiéj brygady pod Nuits. Nieprzyjaciel miał dwie legie marszowe z Lyonu. Pułki marszowe 32, i 57, mobilowie i franktyrerowie i 18 dział, około 20,000 żołnierzy, pod jenerałem Cramer w bitwie, broniło się w silnych pozycyach bardzo energicznie i cofnęło się po wzięciu Nuits z nadejściem zmroku na południe. Waleczność naszych wojsk prawdziwie znakomita.

Strata nasza niestety znaczna: 13 oficerów zabitych, 29 rannych, pomiędzy nimi jenerał Glümer, książę Wilhelm badeński, około 700 ludzi w zabitych i rannych. Nieprzyjaciel stracił wielu oficerów i przeszło 1000 żołnierzy; 16 oficerów, 700 nierannych jeńców. Wielki skład broni i amunicyi, 4 lafety, 3 wozy amunicyjne, wiele broni zdobyto.

von Werder.

„Tyg. Kat.“ podaje następującą korespondencyą rzymską do „Czasu:“ W tych dniach Ojciec św. otrzymał dziwnego rodzaju Świętopierze: była to ładna szkatułka paryskiéj fabryki a w niéj 10,000 franków w złocie, wysłana wprost z Paryża „balonem“. Łatwo możecie sobie wystawić, że było wiele pytań kto mógł tak ciężką ekspedycyą kazać nadpowietrznéj poczcie zabierać z sobą. Jakoż dostojnym téj wysyłaczem jest sam prezes dzisiejszego rządu francuzkiego, jenerał Trochu; i zdaje się, że ją przewiózł ten sam balon, który dnia 30. Listopada puszczony z Paryża, tejże saméj jeszcze nocy z dziwną pomyślnością spuścił się około Tours i tam dał znać o dekonywającéj się wycieczce. Był przytem list jenerała do jednego z wysokich urzędników duchownych tu w Rzymie, a ten list cały był pełen najlepszych nadziei, i wyraźnie pokazywał że jenerał Trochu wierzył mocno w udanie się swego planu i w pomyślny obrót dalszych kroków wojennych. Podaję wam to ostatnie jako objaśnienie i dodatek do owéj sławnéj proklamacyi jenerała, zaprawdę znakomitéj, którąście zapewne podali waszym czytelnikom.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

Trzymaj pszczółki twe ciepło, dodawaj im strawy,
Przewietrzaj bydło, aby dobytek był żwawy,
Każ okuć ostro konie, ażeby w przygodzie
Nóg sobie nie łamały, na tym twardym lodzie.
O Godach niech pomyśli gosposia kochana,
A ty znów o czeladzi, bo wkrótce Szczepana.

Prawidła jakie przy kupnie bydła zachować należy.

Przy kupnie krów więcéj uważać trzeba na ich mleczność, niżli skłonność do upasienia; bo zwykle krowy które wiele dają mleka, chudo się trzymają. Dla tego nie trzeba się dać uwodzić okazałą powierzchownością, gdyż przez to zwykle główny cel się chybi. Otóż taka krowa jest dobra, któréj postać niekształtna, grzbiet od krzyża do ogona na dół zwieszony, krzyże i zad szerokie, a w stósunku do nich przednia część szczupła, kadłub mały, nogi cienkie, głowa mała, szyja szczupła, wymię duże, miękkie, na dół opuszczone i mięsiste, żyły mleczne grube, a ogon cienki i długi.

Kupując krowy, nie należy nabywać takich, które sprzedający kupić radzi, albowiem zwykle najgorsze, nasamprzód się sprzedają. Kupowanie jałowic jest mniéj zawodne niżeli kupno krów dojnych. W ogólności uwa-

żać należy aby i jałowice odznaczały się temi własnościami i kształtem, jakie za najlepsze oznaki u krów się uważają. Za kupnem jałowic mówi i to, iż zwykle cielęta zostawiają się od najlepszych matek, a jak wiadomo i u bydła rogatego złe i dobre przymioty przechodzą na następne pokolenia.

Zagadka.

Tam, gdzie wywozi rolnik gnój śmierdzący,
Połóż zaimek o innym mówiący,
A będziesz całe miał nazwisko tego,
Który nabroił nieszczęścia srogiego.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 52.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 50. jest litera „*i*"

Otrzymaliśmy następujące trafne rozwiązania zagadki z Nr. 50.:

I.

Zamyślałeś redaktorze, Szanowny panie,
W zagadce nam sprawić głowy łamanie,
Lecz każde dziecko ci to wydaje,
Że wziąwszy dwa od trzech, jedno zostaje.
Więc przez „nic" drzwiami, „coś" oknem oddalenie,
W kościele samym zaś — *i* — pozostanie.

Ks. *St.* z Chorzowa.

II.

Gdy nic poszło drzwiami,
A coś oknami,
Gdy się rozłączyły,
Więc „i" zostawiły.

Dr. *Pisarski* z Mikołowa.

III.

Trzech mężów było razem w kościele,
Pierwszemu imię Nic, — to niewiele.
Drugiemu „I", a Coś trzeciemu;
Już ja książeczkę mam niby w domu.
Bo gdy dwóch wyszło mój miły Panie,
Wtedy w kościele samo „I" zostanie.

F. Urbanek nauczyciel z Rydułtów.

IV.

Poszło Nic drzwiami, a Coś oknem;
Wtedy mój Szanowny panie,
W kościele tylko „I" zostanie.
Jeżeli tak, więcbym się cieszył,
Gdyby Szanowny pan z książeczką pospieszył.

C. Laxy, nauczyciel z Ortowic.

V.

Było trzech w kościele: nic, i, coś,
Nic poszło drzwiami, a oknem coś,
Dlatego jeszcze w kościele „i" zostało,
Bo tam między nic a coś się znajdowało.

Marcin Nycz, rolnik z Pisarzowic (w Galicyi).

VI.

Mój miły „Zwiastunie", mnie się to tak zdaje,
Że w kościele tylko samo „i" zostaje,
Nie mogę ci przysiądz na to moje zdanie,
Jeżeli tak nie jest, nie patrz się tu na nie.

M. Botta, stolarz w Pogorzu.

VII.

Kochany „Dodatku" rozwiązanie dawam,
Na przeszłą zagadkę, które tak układam:
Że oknem coś wyszło, a nic drzwiami,
A zaś „i" zostało tu między nami.

Piotr Kołodziej, formierz z Siemianowic.

VIII.

Gdy w kościele nic i coś się znajdowało,
A nic drzwiami, coś zaś oknem uleciało,
Więc miły „Zwiastunie" „i" pozostało.
W kościele jest dla nas wieczne zbawienie,
Ale dla złych i wieczne potępienie.
Jeżeli powyższą zagadkę odgadnę,
Od Redakcyi obiecanéj książeczki pragnę.

Józef Gajda adjuwant w Pogorzu.

Oprócz powyższych, nadesłali rozwiązania téj saméj zagadki:

Gorke, adjuwant z Gogolina, A. Zimetzki z Laskowic, Wilhelm Kraski z Petersdorfu, Marcin Sikora, górnik z N. Piekar, Wilhelm Sterra z Szarleja, Franciszek Broll, formierz z kolonii Wanda, Jan Szalczyński z Rogoźna, Leon Fabian z Miasteczka i Klemens Giełtowski z Rudahammer, którym to wszystkim wyżéj wymienionym Szanownym czytelnikom rozesłaliśmy obiecaną książeczkę.

Otrzymaliśmy jeszcze chociaż spóźnione, ale trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 49.:

Nie chcę ci „Zwiastunie" dać innego słowa,
Bo zagadka w Nr. 49. znaczy „Biało-głowa".

Dehnisch, organista z Gross Döbern.

Abonements-Einladung

auf die

„Beuthener Zeitung".

Die Beuthener Zeitung erscheint woechentlich zweimal und zwar jeden Donnerstag und Sonntag.

Die Beuthener Zeitung bittet ihre geschaetzten auswaertigen Abonnenten ganz ergebenst bei Beginn des neuen Quartals, Bestellungen bei der betreffenden Post-Anstalt rechtzeitig aufgeben zu wollen, damit Unterbrechungen in der Zusendung vermieden werden.

Die Beuthener Zeitung kostet pro Quartal am hiesigen Orte 10 Sgr., durch alle Post-Anstalten bezogen 12 Sgr. Inserate werden die 3 gespaltene Petit-Zeile mit 1 Sgr. berechnet und ausserdem bei groesseren Inseraten gern entsprechender Rabatt bewilligt. Inserate werden bis spaetestens Mittwoch und Sonnabend Nachmittag 3 Uhr erbeten.

Die Beuthener Zeitung wird in naechstem Quartal bemüht sein, ihren geschaetzten Lesern recht interessante Aufsaetze zu bringen und bittet ergebenst ihr Unternehmen durch recht zahlreiches Abonnement unterstützen zu wollen.

Expedition der „Beuthener Zeitung".

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.